

# Ekumeniczne świętowanie

Data publikacji: 27.08.2012 13:40

Nad Brennicą już po raz 23 święto plonów obchodzono ekumenicznie. Zapoczątkowana przez ówczesnego proboszcza brenneńskiej parafii ks. prof. dr hab. Józefa Budniaka tradycja stała się już symbolem obchodów dziękowania za plony w Brennej. Gazdami tegorocznych dożynek byli Anna i Leszek Dziadek.

□

Tradycyjnie też mieszkańcy zaprezentowali się w korowodzie. Każdy jak najlepiej pokazywał to, czym zajmuje się na co dzień. Zespoły tańczyły, orkiestra dęta Czesława Grenia grała a na lśniących, wyczyszczonych jak nigdy w roku koniach, zarówno tych pociągowych, na co dzień pracujących w lesie, jak i huculach ze stadniny w Jatnym - jechali dumni jeźdźcy. Poszczególni przedsiębiorcy i organizacje na wozach alegorycznych prezentowały swą codzienną działalność na wsi. Niektórzy z dużą dawką humoru. Barwny korowód przeszedł od kościoła ewangelickiego aż do centrum, a wzdłuż całej drogi tłumnie przyglądali się mu miejscowi i turyści, z których wielu przyjeżdża do Brennej specjalnie na dożynki. Konkurs na najlepszą scenkę wygrał Kazimierz Dutka, drugie miejsce zajął Józef Holeksa, trzecie zaś Towarzystwo Pszczelarzy.

Po przemarszu korowodu na scenie zaprezentowano obrzęd dożynkowy. Odprawiono także nabożeństwo ekumeniczne. Później przyszedł czas na występy na estradzie. Zaśpiewały chóry, zagrała orkiestra dęta Czesława Grenia. Wspaniale zaprezentowali się najmłodszy odtwórcy rodzimego folkloru – dzieciaki z prowadzonego przez Jacka Musioła i Annę Musioł zespołu „Mała Brenna”, a także wielopokoleniowa Rodzinna Grupa Pieśni i Tańca „Kotarzanie”. Głównie młodym, ale nie tylko, bardzo do gustu przypadł koncert zespołu „UstronSky”, którego publiczność nie chciała wypuścić ze sceny, a po występie obiegła prosząc o autografy. Na koniec podczas festynu zagrał zespół „Johnny Band”, przy którego muzyce wspaniale bawiły się wszystkie pokolenia.

Mimo padającego raz po raz deszczu wszystkim bardzo się podobało. – **Atmosfera jest świetna, muzyka dobra, wspaniale się bawimy. Zaskoczyło mnie, że wójcina osobiście chodziła pomiędzy ludźmi i dzieliła chlebem. U nas, na Śląsku, w miastach to się nie zdarza, by burmistrz zechciał być pomiędzy ludźmi** – mówi Gerard Polanecki, ze Śląska, który wynajmuje w Brennej domek kempingowy i gości tu bardzo często.

(beti)

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ>>>](#)